Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Czwartek 26 Września 1929 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 220 (1565)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie.

Prastary Gród Gedymina niegdyś stolica W. Ks. Litewskiego, koleją losu najdalej na wschód wysunięta placówak kultury polskiej, gości w swych murach p. Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym streszcza się cały majestat Państwa. Gorące okrzyki powitalne, które towarzyszyły wjazdowi Dostojnego Gościa są dowodem, że Wilno nie poskąpiło na przyjęcie Głowy Państwa tego, co ma najcenniejszego — serca. A zdobyć sobie serca mieszkańców Wilna nie można błyszczącym szychem, ani złudnym fajerwerkiem słów; trzeba iść do nich również z sercem i prostym, jasnym uśmiechem, wielką miłością i życzliwością do ludzi opromienionym.

W rozgwarze zaciętych walk politycznych, w ciężkiem zmaganiu się z przeciwnościami losu— jakże dziś trudno o taki jasny, słoneczny uśmiech, będący wyrazem wysokiej prawości i spokojnej rozwagi.

A taki właśnie uśmiech widnieje na obliczu p. Prezydenta Ignacego Mościckiego. — Wyrósł w twardych warunkach łamania przeszkód, mierzenia siły na zamiary i pewnym wzrokiem zapatrzony w wysokie cele, rozkochany w swej pracy — szedł przez życie, torując drogę innym.

Żelazny człowiek pracy i obowiązku, o niezwykle sugestyjnej sile przyciągania do siebie ludzi.

Wczoraj przybył do Wilna nietylko jako dostojnik państwa, lecz również jako znakomity uczony.

Bo oto ze wszystkich stron Rzeczypospolitej zjechali się do Wilna uczeni, jakoże jest to miasto, które w pochodzie cywilizacyjnym Polski odegrało doniosłą rolę. Stąd szły nie tylko orłowe szlaki wiodące do sławy nieśmiertelnej, nie tylko laur zwycięstw orężnych kładł się na skronie — ale również płonęły tu wielkie ogniska nauki i myśl badawcza przecinała gęste mroki nieświadomości.

Tu w tym sławnym grodzie narodziła się przecież czarująca potęga wielkich mocarzy ducha i stąd promieniowała na dalekie ziemie, co się ku swej metropolji duchowej garnęły. Tutaj krzyżowały się szlaki rodzimej twórczości i zachodniej kultury i łączyły się w jeden wielki trakt, zasilany bujnemi sokami tej ziemi, który prowadził do królestwa ideałów.

Dlatego też Wilno, miasto Jundziłłów, Śniadeckich i Poczobuttów, pamiętne na swą przeszłość wita z radością w swych murach przedstawicieli polskiej wiedzy przyrodniczej, której godnym przedstawicielem jest wybitny chemik profesor Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej.

Ten podwójny charakter, w jakim przybył do nas Dostojny Gość, sprawił to, że witały Go tłumy ze szczerym entuzjazmem i jako Głowę Państwa, i jako męża nauki. Żyje bowiem w naszych duszach ten święty zapał, płonie w nas ognisty znicz uwielbienia dla wielkiej pracy i wielkiego rozumu, który dąży po nieznanych ścieżach, przez prometejskie trudy i męki —„ad astra".

*
* *

Na ulicach Wilna.

W związku z przyjazdem P. Prezydenta już od godziny 5 po południu czuć było w mieście nastrój podniosły — podniecony przygotowaniami do godnego wystąpienia wobec Dostojnego Gościa.

Spotęgowały świąteczny nastrój wspaniale przybrane i bogato iluminowane gmachy rządowe, a nawet i prywatne.

O godz. 6 wieczorem na ulicach już jarzących się od blasków lamp pojawiły się pierwsze szeregi żołnierzy by tworzyć szpaler, przy dźwiękach orkiestr szły poczty sztandarowe pułków garnizonu wileńskiego, maszerowały zwarte kolumny szarych żołnierzy tak bardzo kochanych, a pełnych werwy i wesołości. Tłumy mieszkańców poprostu zalały ulice przez które miał przejeżdżać P. Prezydent. I trzeba było niemałej energji naszych zuchów by utrzymywać kordon i nie puścić wezbranej rzeki ludzkiej na jezdnię przez którą miały jechać powozy i auta p. Prezydenta i jego świty.

Naprawdę ciekawy i nie zapomniany to był widok. Każdy niemal centymetr miejsca wolnego był wyzyskany. Tysięczne rzesze oczekują z upragnieniem chwili, gdy najwyższy dostojnik państwa, streszczający w sobie majestat Rzeczypospolitej przejeżdżać będzie.

Wtem nagle daleko jeszcze za Ostrą Bramą — gdzieś od traktu lidzkiego—słychać okrzyki: „Jedzie, jedzie"! Prężą się na baczność żołnierze, serca w rytm jeden uderzać zaczynają — że gdybyś mógł zrozumieć tę przedziwną rytmikę serca ogarnęłoby cię zadziwienie. Tak odzywać się może tylko wielka, wszystko przerastająca miłość.

I powoli z mroków nocy znacząc przed sobą drogę świetlistemi smugami latarni, nadjeżdżają auta. Pochylają się głowy i z ust wszystkich rwie się w górę jeden wielki krzyk, jeden entuzjastyczny głos serca:— „Niech żyje!"

Ten okrzyk powtarza się ciągle, ten okrzyk towarzyszy p. Prezydentowi przez całą drogę. Uśmiech głębokiego rozradowania widać na mądrej twarzy Prezydenta— gdy w tej rozszalałej entuzjazmem ulicy posuwa się jego auto powoli ku środkowi miasta.

Przetoczyły się lśniące Cadillac'i świty prezydenckiej i rozlewa się rzeka tłumu — formują się z powrotem w czwórki szeregi żołnierzyków i przy dźwiękach muzyki i blasku smolnych pochodni przechodzę przez rozentuzjazmowane ulice Wilna. Gdyby dzisiaj się jeszcze spisywało annale i kroniki — napewno sędziwy dziejopis napisałby o dniu dzisiejszym.

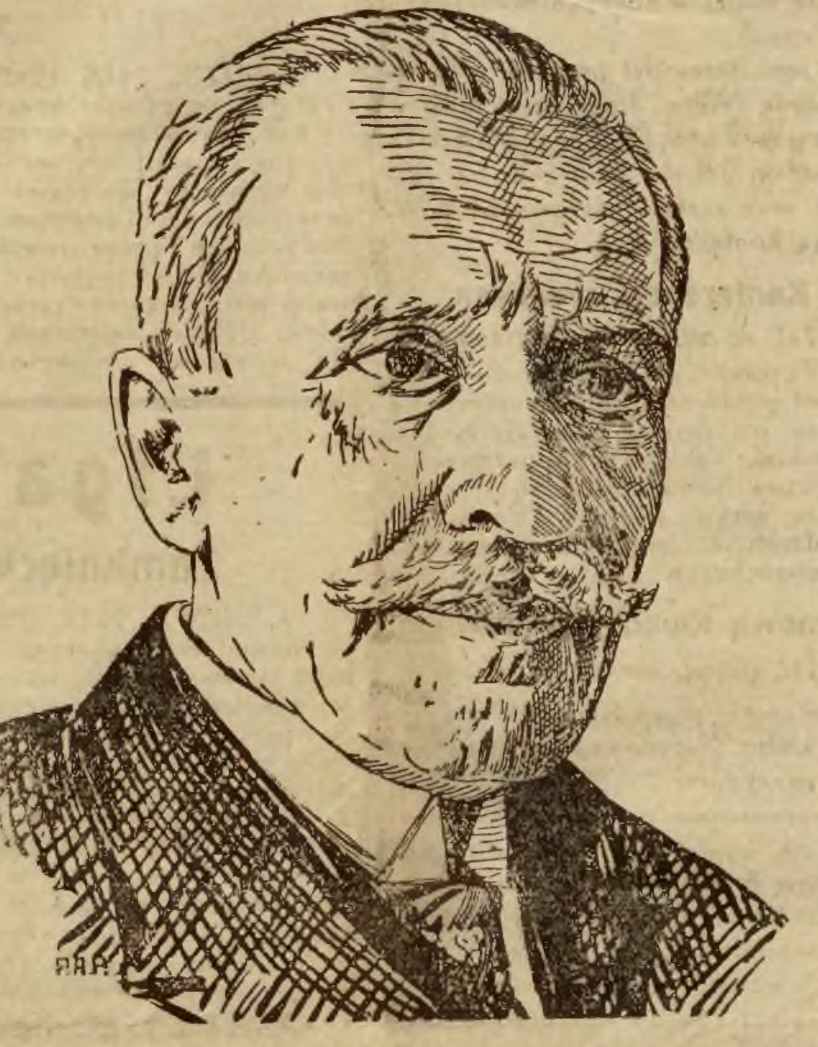
„Die 25 septembris A. D. 1929. Gdy na podzegarzu godzina 8 się przesuwała w bramy grodu naszego wstąpił wszystkiej Rzeczypospolitej gospodarz, vir excelenlissimus, witany od plebsu i ludzi wszelkiego stanu, z należnym dla Majestatu respektem".

W Ostrej Bramie.

Wzdłuż całej drogi, którą przejeżdżał Pan Prezydent ustawiły się szpalery z płonącemi pochodniami. Od traktu oszmiańskiego do okolic dworca kolejowego szpalery tworzyła młodzież szkolna. Nk ulicy Ostrobramskiej zapalono mnóstwo czerwonych lampjonów. Po zewnętrznej stronie Ostrej Bramy cały plac wypełnili reprezentanci Wileńszczyzny z przedstawicielami duchowieństwa wszystkich wyznań na czele.

O godz. 20 nadjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki w towarzystwie wojewody wileńskiego Raczkiewicza, min. Staniewicza i świty. Przy dźwiękach hymnu narodowego Pan Prezydent Mościcki przeszedł przed frontem kompanji honorowej 1 p.p. legjonów, poczem wśród entuzjastycznych okrzyków ludności podszedł ku Ostrej Bramie. U zewnętrznych murów ostrobramskich powitał Pana Prezydenta Mościckiego prezydent miasta Wilna Folejewski na czele Rady Miejskiej następującemi słowy:

„W imieniu ludności m. Wilna witam Cię, Panie Prezydencie, jako drogiego sercom naszym roprezentanta majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — składam Ci najgłębszy hołd nasz i wyrazy czci naszej. Prezydent - Ignacy Mościcki niech żyje!"



Pan Prezydent przeszedł dookoła placu, witany przez poszczególne reprezentacje. Na wstępie wojewoda wileński przedstawił Panu Prezydentowi Mościckiemu wicewojewodę Stefana Kirtiklisa na czele szefów władz i urzędów; poczem Pana Prezydenta witali kolejno b. min. Meysztowicz, marszałek Senatu prof. Szymański, posłowie i senatorowie z Janem Piłsudskiem, Marjanem Kościałkowskim i Sen. Abramowiczem na czele, z inspektorem armji Dąb-Biernackim i gen. Rouppertem, dalej generalicja, korpus oficerski, następnie duchowieństwo prawosławne z arcybiskupem Teodozjuszem oraz duchowieństwo wszystkich innych wyznań, żydowska gmina wyznaniowa, powstańcy 1863 roku, senat akademicki U.S.B. z rektorem ks. Falkowskim, komitet XIII zjazdu lekarzy i przyrodników z profesorami Januszkiewiczem i Michejdą na czele, reprezentanci ziemiaństwa, Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, Związku Zawodowego Literatów, organizacje rolnicze, izba Handlowo - Przemysłowa, izba rzemieślnicza, cechy i inne organizacje. Pan prezydent przeszedł wzdłuż szeregów Strzelca, Sokoła, legjonistów, hallerczyków, dowborczyków, związków oficerów i podoficerów rezerwy i wśród bicia dzwonów wszedł do Ostrej Bramy. Tutaj powitał Pana Prezydenta Mościckiego metropolita wileński ks. arcybiskup Romuald Jabłrzykowski w szatach pontyfikalnych wraz z biskupem sufraganem ks. Michalkiewiczem w otoczeniu licznego kleru.

Kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej była rzęsiście oświetloaa lampkami elektrycznemi i mnóstwem jarzących świec woskowych. Wzdłuż ulicy u stóp kaplicy pochylone sztandary witały Dostojnego Gościa. Pan prezydent wprowadzony przez księdza metropolitę i duchowieństwo wszedł do kaplicy Ostrobramskiej i przyklęknąwszy pomodlił się przed cudownym obrazem.

Od ołtarza u stóp cudownego obrazu M. B. O. w tem sanktuarjum naszego kraju metropolita ks. arcybiskup Jabłrzykowski powitał Głowę Państwa w imieniu ludności katolickiej m. Wilna i archidjecezji, składając Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej hołd należny i zanosząc za przyczyną Matki Boskiej Ostrobramskiej modły do Stwórcy o pomyślność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta.

Następnie przy wtórze chórów kościelnych odprawił ks. Metropolita modły i udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Przez ulice Wilna do pałacu Reprezentacyjnego.

Wyszedłszy z kaplicy, która była wspaniale udekorowana zielenią, Pan Prezydent przeszedł wraz z otoczeniem wśród szpalerów korporantów uniwersytetu Stefana Batorego i młodzieży szkolnej do samochodu. Przed i za samochodem jechał szwadron honorowy 13 p. ułanów z Nowo-Wilejki. Pan Prezydent Mościcki w towarzystwie wojewody wileńskiego Raczkiewicza odjechał ulicami Wielką, Zamkową do pałacu Reprezentacyjnego, w którym zamieszkał.

Na ulicach miasta tworzyły szpalery oddziały wojskowe z orkiestrami i płonącemi pochodniami. Orkiestry grały hymn państwowy. Ludność Wilna witała Głowę Państwa z ogromnym entuzjazmem gromkimi okrzykami „Niech żyje Prezydent Mościcki!". Ludność zalegała wszystkie ulice, któremi przejeżdżał Pan Prezydent, jako też sąsiednie uliczki i place. W ciągu całego czasu wszelki ruch, nawet pieszy zupełnie ustał. Balkony domów były pięknie udekorowane, tak samo okna wystawowe, w których widniały portrety Prezydenta Mościckiego.

Pierwszy dzień pobytu Pana Prezydenta w Wilnie.

O g. 21 wojewoda wil. Raczkiewicz i p. Raczkiewiczowa podejmowali Pana Prezydenta obiadem w ścisłem gronie w prywatnych swoich apartamentach. W obiedzie wzięli nadto udział metropolita arcybiskup Jałbrzykowski, ks. bisk. dr. Wład. Bandurski, poseł Jan Piłsudski, prezes komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników prof. Januszkiewicz, gen. Dobrodzicki i członkowie świty.

O godzinie 22.30 Pan Prezydent Mościcki w towarzystwie p. woj. Raczkiewicza udał się na zebranie koleżeńskie członków zjazdu przyrodników i lekarzy, który jutro rozpoczyna w Wilnie swe obrady. Zebrnnie to odbyło się w kasynie garnizonowem, które na przyjęcie Dostojnego Gościa była wspaniale udekorowane zielenią, kwiatami i emblematami o barwach narodowych. Zebranie minęło wśród nadzwyczaj serdecznego nastroju. Pan Prezydent Mościcki dłuższy czas prowadził ożywioną rozmowę ze swymi dawnymi kolegami i towarzyszami pracy.

Program dalszego pobytu P. Prezydenta w Wilnie.

We czwartek, dnia 26 września Pan Prezydent Mościcki będzie obecny na nabożeństwie w kościele św. Jana o godz. 9, odprawionem na intencję zjazdu.

O godz. 10-ej uda się Pan Prezydent na otwarcie zjazdu lekarzy i przyrodników, które się odbędzie w Teatrze Miejskim na Pohulance.

O godz. 13 popołudniu Pan Prezydent Mościcki zwiedzi wystawę przyrodniczo-lekarską na placu powystawowym w ogrodzie Bernardyńskim, zaś o godz. 16 min. 30 będzie obecnym na poświęceniu kościoła garnizonowego pod wezwaniem św. Ignacego. W czasie od godz. 17 do 18 zwiedzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej bibljotekę narodową w b. pałacu Tyszkiewiczów, Szkołę Techniczną, gmach uniwersytecki anatomji opisowej na Zakretowej, awentualnie dom robotniczy na Pióromoncie. O godz. 19 min. 30 odbędzie się na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obiad u p. wojewody wileńskiego przy udziale szerszego grona zaproszonych osób. O godz. 21 min. 30 Pan Prezydent Mościcki przybędzie na raut wydany przez prezydenta m. Wilna w sali Miejskiej z okazji zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

W piątek, dnia 27 września w godzinach przedpołudniowych weźmie Pan Prezydent Rzeczypospolitej udział w plenarnem posiedzeniu zjazdu. Pan Prezydent odjedzie z Wilna tegoż dnia w piątek o godz. 13 z pałacu, żegnany przez władze cywilne i wojskowe, samorządowe, duchowieństwo, przedstawicieli społeczeństwa i t. d. Ustawiona będzie kompanja honorowa z orkiestrą. Na granicy województwa wileńskiego pożegna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wojewoda wileński w towarzystwie starosty powiatu wileńsko-trockiego i komendanta wojewódzkiego P. P.

Odjazd Pana Prezydenta z Ziemi Nowogródzkiej.

Pan Prezydent opuścił wczoraj rano Nowogródek, udając się przez Lidę do Wilna. Przed wyjazdem nastąpiło uroczyste pożegnanie Dostojnego Gościa w sali recepcyjnej województwa. Następnie Pan Prezydent wsiadł do auta i otoczony szwadronem 25 p. ul. udał się, wśród bicia dzwonów i wystrzałów armatnich, przy dźwiękach hymnu narodowego, ku bramie triumfalnej, żegnany owacyjnie okrzykami tłumów. Przy bramie triumfalnej pożegnał Pana Prezydenta burmistrz miasta.

Cały przejazd Pana Prezydenta z Nowogródka przez Lidę i Bieniakonie do Wilna był jednym wielkim triumfalnym pochodem.

W drodze do Lidy zatrzymał się Pan Prezydent w hucie szklanej „Niemen" Stollego, która znana jest ze swych wyrobów eksportowanych zagranicę, między innemi do Belgji i Turcji. Witany serdecznie przez dyrekcję oraz przedstawicieli robotników, organizację przysposobienia wojskowego i tłumnie zebraną publiczność, po obejrzeniu huty Dostojny Gość z otoczeniem wszedł do waganiku kolejki fabrycznej i odjechał ku brzegom Niemna.

Na brzegu Niemna oczekiwał Pana Prezydenta p. minister reform rolnych Staniewicz, zastępca dowódcy O. K. gen. Dobrodzicki krórzy towarzyszyli Panu Prezydentowi w dalszej drodze. Pan Prezydent obejrzał budowę mostu, prowadzoną przez 7 pułk saperów, poczem przeszedł na prom i przeprawił się na drugą stronę rzeki. Dalszą drogę do Lidy odbył Dostojny Gość w samochodzie, witany wszędzie owacyjnie. O godzinie 12 auto Pana Prezydenta, wśród gwizdu syren fabrycznych i strzałów armatnich, stanęło u bramy triumfalnej miasta Lidy. Tu zameldowali się Panu Prezydentowi dowódcy odnośnych oddziałów wojskowych. Pan Prezydent powitany przez starostę Bogatkowskiego, wysłuchał przemówienia powitalnego burmistrza miasta Bergmana oraz przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów Strzelca, Straży Ogniowej i organizacyj miejscowych. Następnie Pan Prezydent przeszedł na plac ruin zamku Gedymina, gdzie ustawione były niezliczone delegacje z całego powiatu.

Przywitawszy się z przedstawicielami poszczególnych delegacyj, Pan Prezydent udał się do miejscowego kościoła, gdzie odprawiono Te Deum. Zkolei Pan Prezydent obecny był na uroczystem posiedzeniu miejscowego Banku Ludowego. O godzinie 13 ej z gmachu Banku Ludowego udał się Pan Prezydent do będącego w budowie gmachu 7-klasowej miejskiej szkoły powszechnej imienia Prezydenta Gabrjela Narutowicza i był obecny na uroczystem jej poświęceniu. Po poświęceniu gmachu wziął Pan Prezydent udział w śniadaniu, wydanem przez miasto Lidę w sali rekreacyjnej szkoły.

Po śniadaniu Pan Prezydent zwiedził wystawę szkoły rzemieślniczej, poczem odjechał do Bieniakoń, gdzie wziął udział w akcie poświęcenia miejscowej szkoły powszechnej. Pan Prezydent raczył zezwolić, ażeby szkole tej nadano miano szkoły im. Prezydenta Mościckiego. W Bieniakoniach zwiedził również Pan Prezydent stację doświadczalną i był obecny na uroczystem posiedzeniu wojewódzkiej komisji rolnej. W imieniu Wileńskiego Towarzystwa Doświadczeń Rolniczych przemówił w gorących słowach prezes Borowski. Po krótkim odpoczynku Pan Prezydent udał się na posiedzenie wojewódzkiej komisji rolnej.

Po posiedzeniu wojewódzkiej komisji rolnej Pan Prezydent był podejmowany przez stację doświadczalną podwieczorkiem, poczem odjechał do Wilna.

Na granicy województwa wileńskiego powitał Pana Prezydenta wojewoda wileński p. Raczkiewicz, wsiadł do samochodu Pana Prezydenta i wraz z Dostojnym Gościem udał się do Wilna. Przejazd Pana Prezydenta od granic województwa wileńskiego do miasta był imponujący. Specjalnie wspaniale wyglądał przejazd orszaku Dostojnego Gościa pod miastem, gdzie na przestrzeni 6 kilometrów ustawione były organizacje i młodzież, która oświetlała przez cały czas drogę pochodniami.

Tubelis o zamiarach rządu.

KOWNO, 25-IX. (Pat). Elta komunikuje co następuje: Nowy premjer Tubelis dziś wieczorem udzielił wywiadu przedstawicielom prasy, w którym oświadczył, że prezydent republiki w życiu politycznem państwa litewskiego odegrywa pierwszą rolę. Dalej Tubelis oznajmił, że głównem zadaniem nowego rządu będzie skonsolidowanie politycznej i ekonomicznej sytuacji państwa. Rząd przeprowadzi cały szereg reform w celu zrealizowania istniejącej konstytucji, a mianowicie wybory do samorządów i t. p. Prócz tego będą przygotowane ustawy o wyborach prezydenta republiki i sejmu. Stopniowo będzie przygotowane rozwiązamie zagadnienia likwidacji stanu wojennego, cenzury i prasy. Polityka zagraniczna Litwy pozostanie bez zmian. Centralnem zagadnieniem będzie Wilno tak, jak dotychczas. Co się tyczy przyczyn dymisji Woldemarasa, to znajduje sie ono w związku z pewnemi rozdźwiękami, jakie wynikły pomiędzy byłym premjerem a jego współpracownikami z powodu zasad współpracy. Prezydent państwa rozwiązał kryzys na korzyść równoprawnej współpracy w gabinecie.

Echa konszachtów nacjonalistów francuskich z niemieckiemi.

PARYŻ, 25. IX. (Pat). Na łamach „Echo de Paris" ukazało się oświadczenie Poincarego, w-g. którego przyjął on Rochberga dwukrotnie w roku 1923 i 1928. W czasie tych widzeń Rochberg mówił ogólnikowo o zbliżeniu francusko-niemieckiem, na co Poincare oświadczył, że kwestje tego rodzaju powinny być omawiane przez zainteresowane rządy, nie zaś przez osoby prywatne. Poincare dodaje, że oświadczenie jego w czasie ostatniej wizyty Rochberga wyklucza możliwość, aby deputowany Reynaud mógł występować wobec Rochberga jako wysłaniec Poincarego.

„Pax Anglosaxanica".

Mac Donald opuszcza Londynu w piątek w nocy i nad ranem w sobotę na statku „Berengaria" z Santhamptan odjeżdża do Ameryki z córką, sekretarką oraz szefem wydziału amerykańskiego w Foreign Office. Nieobecność Mac Donalda w Londynie potrwa 4 tygodnie.

Wizyta urzędującego premjera Wielkiej Brytanji u prezydenta Stanów jest faktem, niemającym w angielskiej historji precedensu. Świadczy to o doniosłości zadania Mac Donalda, gdyż nawet rząd Labour Party, jak to już niejednokrotnie wykazał światu, nie jest zbyt skory do zrywania z wieloletnią brytyjską tradycją.

Przyświeca mu doniosły cel: zbliżenie obu narodów, „mówiących po angielsku", i rozbrojenie morskie. Od czasu zwycięstwa Anglików nad Wielką Armadą Brytanja jest bezsprzeczną i niepodzielną władczynią mórz. Potęga morska Anglji umożliwiła jej nietylko zdobycie, lecz i utrwalenie swej władzy w licznych koloniach, stanowiących źródło bogactwa kraju wyspiarzy.

W międzyczasie zjawił się na widowni nowy czynnik, dążący do naruszenia potęgi morskiej Anglji— Ameryka Północna.

Powiększając z roku na rok ilość swych jednostek bojowych, doskonaląc je pod względem bojowym i technicznym, stała się dawna kolonja groźnym rywalem władczyni mórz na Pacyfiku i Atlantyku. Wojna światowa przyczyniła się w dalszym stopniu do wzrostu morskiej potęgi Stanów Zjednoczonych. Zawładnąwszy podczas wojny rynkiem pieniężnym i korzystając z chwilowej słabości Wielkiej Brytanji, Ameryka przestała już obawiać się John Bulla, Przeciwnie wzmacniała i rozbudowywała swą flotę. Zmusiło to Anglję do zwołania wkrótce po zakończeniu wojny konferencji państw morskich, które w imię utrzymania pewnej równowagi ustaliły stosunek budowy nowych jednostek bojowych dla Anglji, Ameryki i Japonji, jak 5 : 5 : 3. Wobec tego, że marynarka brytyjska jednak była większa od amerykańskiej, stabilizacja nowych zbrojeń uniemożliwiła Stanom Zjednoczonym prześcignięcie sił angielskich.

Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona. Admiralicje obu krajów prześcigały się nawzajem w zbrojeniach, pochłaniających ogromne sumy. Obliczono, że Wielka Brytania wydaje 100 funtów na minutę na swą marynarkę; Stany Zjednoczone nie ustępują Anglji pod tym względem. Z tego powodu oba mocarstwa szukały wzajemnego porozumienia. Konferencja morska w Genewie w roku 1927 nie dała jednak pomyślnego wyniku.

Wreszcie w roku bieżącym doszli do władzy ludzie innego pokroju. Prezydentem Stanów Zjednoczonych został wielki przyjaciel Anglji Herbert Hoover, jeden z niewielu Amerykanów, którzy większą część swego życia spędzili w Anglji. W Londynie objął ster państwowy leader Partji Pracy, który postawił sobie za cel redukcję zbrojeń za wszelką cenę. Pośrednikiem w pertraktacjach był specjalnie mianowany ambasador amerykański generał Daves, którego rozmowy z Mac Donaldem utorowały drogę porozumienia.

Pod naciskiem rządów admirałowie poczęli ustępować. Ostatecznie ustalono „najniższą możliwą kwotę", przyczym brytyjscy admirałowie obniżyli swe żądania z przed dwóch lat o 20 krążowników i o 160 tys. tonn. Korzystając z niedyskrecji prasy amerykańskiej, dziś już możemy podać przybliżone liczby przyszłego „paratetu morskiego", który ma być osiągnięty do r. 1936. Na Anglję przypada 15 działach ośmiocalowych krążowników o pojemności 10 tys. tonn i 35 o działach sześciocalowych. Ogólny tonaż Anglji osiągnie 340 tys. tonn, wówczas gdy tonaż amerykański przy 23 ośmiocalowych krążownikach po 10 tys. tonn i 10 sześciocalowych po 7,500 tonn wyniesie zaledwie 305 tys. tonn. Są to ostateczne ustępstwa obu układających się stron, zaakceptowane przez kontrahentów.

— Przyzwyczailiśmy się już w Europie powojennej, że kierownicy polityki zagranicznej wszystkich niemal krajów zbierają się, dzięki istnieniu Ligi Narodów, conajmniej raz do roku i w drodze osobistej wymiany zdań prędzej dochodzą do porozumienia, aniżeliby to mogło nastąpić za pośrednictwem przedstawicieli dyplomatycznych. System ten wprowadza obecnie Mac Donald i w stosunku do Ameryki Północnej. Słusznie też zaznacza z tego powodu londyński „Observer", że tydzień osobistej wymiany zdań z Hooverem bardziej posunie naprzód porozumienie morskie, aniżeli rok dyplomatycznej korespondencji.

Historyczny układ Hoover—Mac Donald o ograniczeniu zbrojeń morskich jest w przededniu dojścia do skutku. Podstawę jego stanowi milcząco przyjęta zasada, że dwa narody, „mówiące po angielsku", nigdy nie będą ze sobą wojowały. A że przyjęcie podobnej zasady w stosunkach międzynarodowych, nie jest już mrzonką, świadczy układ zawarty w 1817 r. między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą.

Rękojmią wolności mórz i pokoju światowego będzie odtąd owa „pax anglosaxonica", którą Mac Donald przywiezie ze swej pielgrzymki pokoju do Waszyngtonu. *H.*

Bilans za sierpień.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dochody budżetowe państwa w sierpniu br. wynosiły 233 mil. 061 tys. złotych; wydatki zaś 231 mil. 762 tys. złotych. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosiła więc w sierpniu 1 mil. 299 tys. zł.

Audjencje u Marszałka Piłsudskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Marszałek Piłsudski nie opuszcza od kilku dni Belwederu z powodu lekkiego przeziębienia. Niemniej jednak przyjął Marszałek 24 b.m. min. spraw zagran. p. Zaleskiego, z którym odbył dłuższą konferencję. Wczoraj Marszałek Piłsudski przyjął szefa lotnictwa francuskiego Baresa, który odbył ostatnio podróż po głównych ośrodkach lotniczych Polski i brał udział w nocnych manewrach lotniczych.

Gen. Bares był przyjęty w towarzystwie szefa francuskiej misji w Warszawie gen. Danain'e. Marszałek Piłsudski odbył z obu gen. francuskimi oraz szefem gabinetu M. S. W. długą konferencję.

Konferencja premjera.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj p. premjer Świtalski przed południem odbył konferencję z min. przemysłu i handlu Kwiatkowskim, skarbu Matuszewskim, rolnictwa Niezabytowskim, oraz wicemin. spraw wewn. p. Pierackim. Konferencja dotyczyła zagadnień ekonomicznych.

Odmowa Klubu Narodowego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj poseł Rybarski w imieniu klubu Narodowego wystosował do prezydjum BBWR. odpowiedź na zaproszenie prezesa posła Sławka na konferencję przedstawicieli klubów Sejmowych, w sprawie rewizji konstytucji: klub Narodowy nie weźmie udziału w tej konferencji z trzech powodów: przedewszystkiem endecja domaga się „Zaniechania metod agitacyjnych, któremi pewne czynniki posługują się dotychczas w tej doniosłej sprawie państwa"; powtóre klub Narodowy nie może wziąć udziału w konferencji razem z przedstawicielami klubu Zjednoczenia Niemieckiego i klubu Koła Żydowskiego; wreszcie zdaniem endecji „jedynie celowem i racjonalnem jest jak najrychlejsze zwołanie Sejmu".

Nie było pertraktacyj z gen. Hallerem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wiadomości, podane przez wczorajszą prasę stołeczną, jakoby sfery wojskowe drogą bezpośredniej lub pośredniej rozmowy z gen. Józefem Hallerem, na temat objęcia przez niego wysokiego stanowiska wojskowego, nie są oparte na rzeczywistości i nie odpowiadają prawdzie.

Popierajcie Ligę Morską

Rozwiązanie organizacyj ukraińskich.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wojewoda lwowski specjalnym zarządzeniem rozwiązał ukraińskie stronnictwo gimnastyczne i ogniową straż „Łuh" w Łubaniu Wielkim w pow. gródeckim, w Siemuszowej w pow. sanockim, w szeregu wsi pow. mościckiego, w Sokalu i szeregu wsi pow. sokalskiego.

Nawiązywanie stosunków Anglji z Sowietami.

Konferencja Dowgalewskiego z Hendersonem.

LONDYN, 25-IX. (Pat). Delegat sowiecki do rokowań z Anglją Dowgalewski odbył dziś popołudniu rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Hendersonem.

Stanowisko Anglji.

LONDYN, 24.IX (Pat). Krążą pogłoski, że gabinet angielski jakoby zdecydował się ograniczyć swoje pretensje materjalne wobec Sowietów wyłącznie do prywatnych pretensyj obywateli brytyjskich, poszkodowanych przez rewolucję bolszewicką. Rząd brytyjski zdecydowany jest rzekomo zrezygnować z t. zw. długów wojennych carskich. Co do sprawy propagandy, to ze strony brytyjskiej nie przywiązują dziś do tej kwestji wielkiej wagi. O ile Dowgalewski zgodzi się na formułę, gwarantującą rzeczowe rozpatrzenia prywatnych pretensyj obywateli brytyjskich i na jakąkolwiek ogólną formułę w sprawie propagandy, rząd brytyjski zgodzić się ma na wznowienie stosunków dyplomatycznych.

Liga Narodów.

Zamknięcie X sesji Zgromadzenia.

GENEWA, 25-IX. (Pat). W środę przed południem obyło się ostatnie posiedzenie obecnego Zgromadzenia Ligi Narodów. Przedewszystkiem omawiana była sprawa powołania komisji złożonej z 13 osób, której zdaniem byłoby uregulowanie spraw personalnych sekretarjatu Ligi. Następnie w imieniu drugiej komisji przemawiał delegat Szwajcarji Motta, dając przebieg obrad komisji nad wycofanym później wnioskiem Polski, Norwegji i Danji w sprawie Banku Reparacyjnego. W dalszym ciągu Zgromadzenie wysłuchało sprawozdania przedstawiciela Norwegji Raesteda.

GENEWA, 25 IX. (Pat). Zgromadzenie Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu załatwiło w sensie negatywnym kwestję związania banku międzynarodowego z Ligą Narodów. Przyjęto budżet na rok 1930, wynoszący 28.210.248 fr. szwajcarskich. Przystąpiono do rozpatrywania wysuniętej przez delegację chińską sprawy ewentualnej zmiany traktatów, które stały się niewykonalne.

GENEWA, 25 IX. (Pat). Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu 57-ej sesji Rady załatwiono wśród szeregu spraw mniejszej wagi raporty Adatciego odnośnie petycyj mniejszości zarówno z niemieckiego jak i polskiego Górnego Śląska. Wszystkie te raporty zostały przyjęte bez dyskusji przez Radę, która w ten sposób uznała za wystarczające wyjaśnienie rządu polskiego i niemieckiego, podane w związku z umówionemi sprawami. Jedynie w sprawie spółki brackiej w Tarnowskich Górach naskutek wątpliwości wysuniętych przez delegata niemieckiego Schuberta delegat polski Sokol złożył dodatkowe wyjaśnienie.

GENEWA, 25-IX. (Pat). Zamykając Zgromadzenie Ligi Narodów, Guerrero, czyniąc aluzję do projektu Brianda utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, zaznaczył, że w ciągu sesji wrześniowej mechanizm porozumienia międzynarodowego i współpracy narodów w znacznym stopniu się udoskonalił. Mówca oświadczył, że Liga Narodów jest znakomicie przystosowana do celów współpracy ludzkości i że wszystkie rządy uważają Ligę za niezbędny czynnik pokoju.

W zakończeniu Guerrero mówił o idei zbliżenia pomiędzy państwami europejskiemi, którą delegaci wszystkich państw powitali z wielkiem uznaniem.

Przeciwko planowi Younga.

BERLIN, 25 IX. (Pat). W wielkiej hali pałacu sportowego odbyło się wczoraj, staraniem komitetu plebiscytowego, pierwsze demonstracyjne zgromadzenie przeciwko planowi Younga. Dzięki gwałtownej propogandzie, rozwijanej przez stronnictwo niemiecko-narodowe i Stahlhelm, w zgromadzeniu udział wzięło przeszło 12 tysięcy osób, które szczelnie wypełniły olbrzymią halę i plac przed pałacem. Po przemówieniu jednego z przywódców Stahlhelmu Seldtego i prezesa stronnictwa niemiecko-narodowego Hugenberga odbył się pochód manifestacyjny, przyczem na jednej z ulic doszło do starcia z komunistami.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Kandydaci do teki ministra spraw zagranicznych.

KOWNO, 25.IX. (Pat.). Wobec tego, że premjer Tubelis tylko tymczasowo zajmuje stanowisko ministra spraw zagr., stało się aktualnem zagadnienie mianowania na to stanowisko innej osoby. W-g krążących wiadomości, tekę ministra spr. zagran. proponowano posłowi litewskiemu w Berlinie Sidikauskasowi, który jednak propozycję tę odrzucił. W chwili obecnej kandydatami na stanowisko ministra spraw zagran. mają być: poseł litewski w Paryżu, Klimas, oraz poseł w Waszyngtonie, Balutis

Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

We wtorek wieczorem odbyło się posiedzenie nowego gabinetu litewskiego. Na posiedzeniu tem omawiane były sprawy, związane z programem działalności nowego rządu. Nowi ministrowie objęli dziś swe resorty.

Życiorys nowego ministra

Nowomianowany minister komunikacji Witold Wilejszys, syn znanego „auszryninka", Piotra Wilejszysa, urodził się w 1892 r. w Ufie, gdzie ojciec jego budował most. Odbywał on nauki gimnazjalne w Petersburgu i w Wilnie.

Po ukończeniu nauk wyjechał do Monachjum, gdzie uczęszczał na wykłady w politechnice. W 1911 roku powrócił do Petersburga i wstąpił do instytutu dróg komunikacyjnych. W 1921 roku wraz ze swym ojcem, jako obywatelem litewskim, powrócił do Litwy i niebawem zaczął pracować w ministerstwie komunikacji, zajmując różne stanowiska.

Minister Wilejszys napisał pracę dyplomową w uniwersytecie litewskim. Jak wiadomo jest on prezesem związku narodowców.

Redukcja nabożeństw polskich

„Rytas" podaje: dotychczas w kościele w Boktach, co drugą niedzielę odbywały się nabożeństwa w języku polskim. Na mocy nowego rozporządzenia arcybiskupa-metropolity nabożeństwo polskie pozostawia się co drugą niedzielę do godz. 10 rano.

„Rytas" o nowym premjerze.

Organ Chrześcijańskiej Demokracji „Rytas" pisze: W społeczeństwie litewskiem mianowanie nowego premjera spotkane zostało z zadowoleniem, ponieważ przypuszczają, że nowy premjer będzie się troszczyć o wzmocnienie potęgi państwowej i skieruje w tym kierunku główne swe wysiłki. Należy oczekiwać, iż obecnie nastąpi u nas spokój i rozpocznie się epoka bujnej rozbudowy, za czem tak się stęskniła zdrowa część naszego społeczeństwa.

Manewry szaulisów.

W tych dniach w okolicy Kłajpedy, w rejonie stacji Poczeczeny, mają się odbyć wielkie manewry strzelców litewskich. W manewrach wezmą udział strzelcy z okręgu Kłajpedy i z powiatu taurogińskiego.

Niesamowita podróż motocyklem księdza sportowca.

Z Kiejdan donoszą o całkiem niezwykłym wypadku, jaki się wydarzył w pobliżu tego miasta. Ksiądz N., będąc zapalonym sportowcem zapragnął zakosztowania rozkoszy jazdy motocyklem, a właściwie kierowania maszyną na miejscu. Niedługo myśląc wsiadł na motocykl i niechcący poruszył właściwą dźwignię, skutkiem czego niebacznie wprawił maszynę w ruch, która ku przerażeniu księdza pomknęła z szybkością 60 klm. na godzinę. Na szczęście nieforturny motocyklista, umiejąc sterować rowerem potrafił zachować równowagę, dzięki czemu motocykl się nie wywrócił, ale po zużyciu benzyny, zatrzymał się za Wilkomierzem. Wielką sensację wywołał przejazd księdza przez miasteczko, przez które pędził z zawrotną szybkością wołając: „trzymajcie,

Teatr na Pohulance.

Dziady Adama Mickiewicza w układzie scenicznym S. Wyspiańskiego, w reżyserji R. Wasilewskiego.

Nieśmiertelny utwór Mickiewicza ma w Wilnie tradycje terytorjalne, wobec których każde przedstawienie tego odłamu dziejów tutejszego społeczeństwa zobowiązuje do pewnych powiedzmy kanonów. Możemy, prawda, grać hiszpańskich hidalgów lub mandarynów chińskich w Polsce możliwie stylizowanych, ale w Hiszpanji lub w Chinach „na miejscu", koniecznem się staje przyjrzeć się wkoło siebie autentycznym wzorom terenowi gdzie się akcja rozgrywała, i ludziom (ew. portretom), którzy w zdarzeniach udział brali. Dziś „Dziady" poemat natchnieniem poetyckiem genjalny w Improwizacji, stroną anegdotyczną jest kronika aktualności wiernym opisem nastrojów, rozmów, złamów duchowych, w pierwszej części ludu białoruskiego w nowogródzkiem, z jego przesądami, z jego głuchym żalem do złych panów, w drugiej, więzionych u Bazyljanów Filaretów i obraz salonu u Senatora.

Białoruś jest tuż pod Wilnem, Bazyljanie niedaleko Pohulanki, w pałacu wojewódzkim wielki salon Senatora i schody egzystują. Wzory do reprodukowania jaknajautentyczniej tła „Dziadów", gotowe. I na to tło, na autentyczność, na wierny obraz retrospektywny należy bardzo silny położyć nacisk. Bo, trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. O ile dla literatów lub młodzieży (może)? nie zbladły jeszcze potęga i urok „Dziadów", o tyle dla ogółu, inteligencji nawet, stają się coraz bardziej martwą przeszłością. Nużą i nudzą te sprawy z któremi odzyskawszy niepodległość instynktownie młode pokolenie zrywa kontakt. Przestarzałe to cierpienia i pretensje polityczne, przestarzałe i niepojęte dziś takie cierpienia miłośne. Lubować się w tym cudnym poemacie najgłębszej miłości, w tym ku szczytom lecącym splocie szaleńczym uczuć do kochanki i do Ojczyzny, może dziś ktoś z pokolenia romantyków, a ile ich zostało? Albo nieliczne ich reinkarnacje. Dla ogółu powtarzam, najbardziej interesującą może się stać sztuka traktowana pod kątem autentyczności historycznej. **Tak było.** Tak się działo, z przedstawienia w teatrze dowiadujemy się, jak z książki szczegółów nieznanych, wrażają się nam w pamięć i trzeba o tem wiedzieć, bo to się działo w Wilnie, u nas, z naszemi pradziadami.

Dlatego każdy dyrektor wystawiając „Dziady" w Wilnie rezykuje mocno iż kontrolować go będą oczy miejscowych, obeznanych ze sprawą ludzi.

W dodatku „Dziady" były tyle razy grane w Wilnie i grane świetnie, całe tutejsze społeczeństwo przeszło przez niezwykłe wzruszenia gdy r. 1906 w Teatrze w Ratuszu o 300 kroków od Bazyljanów, artyści zespołu p. Młodziejewskiej nucili półgłosem pod okiem rosyjskich żandarmów. „Nie dbam jaka spadnie kara", w mieście gdzie rok przedtem słowa publicznie po polsku wymówić nie było wolno. Z głębokiej prowincji, zimą, jechała szlachta omal że zagrodowa, coś nie coś pamiętająca od starych jakichś więzionych Filaretach i zakazanych poezjach Mickiewicza. Płakali ludzie, płakali w teatrze rzewnemi łzami, z żalu, z radości, z upokorzenia... Przeżyliśmy my wtedy te „Dziady" razem z młodemi przyjaciółmi raz jeszcze, jakdybyśmy tem samem byli pokoleniem. Bo i byliśmy... „urodzeni w niewoli, okuci w spowiciu"... A dziś, oni, ci nowi słuchacze już dzięki Bogu nie! Już, (trzeba powiedzieć: na szczęście), nie rozumieją tego, już ich, o radości, to nie boli, już nic nie upakarza. Zostaje więc tylko czysty wdzięk poezji i styl.

Czy dyrekcja p. Zelwerowicza wyzyskała oba te atuty? Poniekąd, ale sporo było szczegółów zacierających plastyczną wartość obrazów. I to błędy do naprawienia.

Scena w Kaplicy. Przewlekła jest i jednostajna, jedynem ożywieniem jej mroków są kolorowe zjawy, to właśnie odrzucono! Dlaczego? Wizja dzieci jest śliczna, również pasterki, tłum **widzi** te widma, jest to wyraźnie w tekście, nie głos, ale widmo mówi. Ruchy tłumu są nudne i niezrozumiałe w takiej inscenizacji, przytem jeśli kruki i puhacze szarpią Pana na sztuki, to głosy ich nie mogą się rozlegać w bardzo dalekiej przestrzeni rozstrzelone tylko skupione przy męczonym Panu. Świetnie zresztą były te głosy postawione i wyrobione dźwiękowo, czego się o Zosi nie da powiedzieć, bo tak strasznie jęczała, jak najbardziej potępiony duch, a nie lekko grzeszny. Jeśli Guślarz mówi do pasterzy: „biegnijcie" i „darmo biegniecie", to powinni istotnie podbiegać, a nie iść parę kroków w zachwyceniu wizji, której publiczność nie widzi, efekt zupełnie nie udany. Dekoracja Kaplicy nic niema wspólnego z unickiemi cmentarnemi kapliczkami, a pomysł ubierania białoruskich chłopów, jak warszawskich szoferów w korzuchy włosem na wierzch i białorusinek jak ubogie służące, to jest niedbałość. Tak łatwo spytać kogoś z miejscowych o takie choćby szczegóły. Nie wytrzymał też dekorator by troszkę nie zmodernizować skromnego pokoju unickiego popa, poco ten trójkąt dziką czerwienią oświetlony? Przecież to jest w dysharmonii ze stylem wsi białoruskiej z początku XIX w. ze stylem romantycznym, a więc zgrzyta z sutanną i strojem Gustawa.

Dekorator lubuje się widać w trójkątach, bo i w kaplicy unickiej i w plebanji, i u Bazyljanów, widz ma wprost siebie... trójkąt?!! Filareci byli o wiele za elegancko ubrani, tak szli chyba na bale, a nie do więzienia.

Poco gabinet Senatora zrobili permodum namiotu na plaży w pasy czerwone i czarne, tego trudno zrozumieć, gdyż tego w stylu empire kochającym się w biało złotych barwach nie znaleźć, poco ten dwu głowy orzeł? Poco te symbole, kiedy tekst daje aż nadto silne podkreślenie nadnaturalności w codziennym życiu. Poco schody? Kto widział by w sali balowej było pół piętra niżej do gabinetu senatora?

Inną zmianę w interpretacji było usunięcie duchów ze sceny więziennej. Przyznaję że mię zawsze irytowało że anioła gra kobieta, a wogóle postaci tych nigdy na scenie nie widziałam tak, jak sobie wyobrażam, t. j. dwóch mężczyzn ucharakteryzowanych możliwie na typ Mickiewicza, jeden anielsko, drugi szatańsko, i którzy go kolejno biorą w objęcia, niejako w posiadanie, wydzierają go sobie jak Eumenidy, walczą o niego tak jak i w nim się biły oba te pierwiastki: anielstwa i szatańswa. Tak ja to sobie plastycznie zawsze widziałam zamykając oczy i uszy, na zbroję, skrzydła i jękliwy głos kobiecy — (anioła) i szatańskie płaszcze djabła. Anioł — jękliwy kobiecy głos został i teraz. Ale świetnym, choć ryzykownym pomysłem było przedstawić opętanie Gustawa-Konrada, wszystko, rozmowa z ks. Piotrem i słowa jego tłumaczą się tak lepiej, przytem jest bardzo w duchu czasu z opętanego djabła egzorcyzmem wypędzać. Ale . ale... trzeba żeby ktoś tak wspaniale zagrał jak p. Wyrzykowski. Młody ten artysta w miękkich, lirycznych partjach głosu szczęśliwie naśladujący śliczne intonacje Osterwy, wykazał fenomenalną pamięć grając bez suflera taką rolę, dużo uczucia i inteligencji, cokolwiek przesady w fermatach głosu; wiele miłej, doskonale zrozumianej prostoty i wrodzonej dobroci gdy się zwraca do starego nauczyciela i do spotkanego nieznanego księdza u Senatora. Ta króciutka scena silne robiła wrażenie. Ale zaimponować pomysłową twórczością mogła scena opętania. To że w chwili kiedy Gustaw-Konrad zaczyna szaleć z rozpaczy; wściekłości, bezsilny wobec przemocy, odstąpiony niejako od Boga, (jak mu się zdaje), i myśli jego zwracają się do szatana, ten czyhający na tę wspaniałą duszę oddawna, wstępuje w niego i mąci mu myśli, plugawi usta i stujęzyczną żmiją wrzeszczy i wije się pod słowem księdza ratującego Konrada z miłością. To pomysł wspaniały i przeprowadzony świetnie, zmiana głosu i maski dokonane było znakomicie, to nie był człowiek, tylko w jego umęczonej powłoce szatan. Z innych ról zaznaczyć trzeba umiar szlachetną głębię uczucia p. Ceranka w roli Rollisonowej, i ślicznie, ciepło wypowiedziana rola Zana. Artysta grający księdza Piotra miał głos dobry, ale zbyt jednostajnie mówił, p. dyr. Zelwerowicz świetny w szczegółach za dużo komizmu włożył w postać Nowosilcewa, ten tyran powinien grozę wywoływać, zresztą nie był takim śmiesznym to raczej postać Dołhorukiego widzieliśmy na scenie, Bajków o którego zgniłej cerze mówi się na scenie, żywe miał rumieńce, doktor i Pelikan wyborni.

W całości zauważyć się dało z przyjemnością że głosy są bardzo dobrze wyrobione, dykcja nienaganna, jasna, wyraźna, wiersz jest wierszem, a nie posiekaną prozą, jak się czasami zdarza słyszeć, inscenizacja i ruchy zbiorowe bez zarzutu.

Oto na razie wszystko.

Hro.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Aresztowanie dozorcy aresztu i jego wspólników.

Aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Grajewie, dozorcę aresztu miejskiego w Grajewie, Stanisława Narolewskiego oraz jego wspólników, woźnych magistratu Grajewskiego, Stanisława Gardockiego i Franciszka Narolewskiego.

Aresztowani popełnili cały szereg nadużyć służbowych w chęci zysku. Przywłaszczali oni sobie systematycznie pieniądze, ściągane od osób ukaranych grzywnami przez władze sądowe i administracyjne i wydawali tym osobom kwity fałszowane. Ustalono również że pobrali oni 55 zł. od Szwarca Sochera, Skazanego wyrokiem sądu okręgowego na tydzień aresztu, zwalniając go od odbycia kary, natomiast powiadomili magistrat, że Socher karę odbył.

Niebezpieczne szczęście.

Rozpaczą wszelkiego rodzaju uczonych, jest wzrastająca coraz bardziej ilość ludzi. Często słyszymy o jakichś obliczeniach, w świetle których życie człowieka za jakie tysiąc, a nawet mniej lat (o ile jakaś dobroczynna epidemja, czy fosgeniczno-światowa wojna nie zabierze przynajmniej połowy) przedstawia się bardzo niewesoło. By wybrnąć z tak przykrej sytuacji jedni starają się spotęgować płodność ziemi — karmicielki, żeby mieć czem nasycić owe przyszłe zgłodniałe rzesze, drudzy znowu głowią się nad wynalezieniem komunikacji międzyplanetowej, by ów nadmiar mógł się przenieść i zająć niezamieszkałe obszary Marsa, czy Wenery. Największą byłoby tragedją, gdyby przeniósłszy się na owe upragnione światy, ujrzeli ze zdumieniem, zgrozą i rozpaczą że i tam ludzi, czy innych stworów tego rodzaju jest „gęścieńko" i zastali ich wynalazców nad konstruowaniem machin podobnych do naszych.

Chwila rozmyślania nad tak beznadziejną sytuacją przyprawiła mię o lekką siwiznę. Dosyć — niech się tem martwią inni. — Chcę żyć i teraz jeszcze żyć mogę.

— Ale — rzeczą jest wiadomą, że na świecie jest coraz ciaśniej — zaludni się ostatecznie jakieś pustynie, moczary, ale i tych wkrótce zabraknie. A jeśli owe podróże na inne globy okażą się nigdy niewykonanem pragnieniem?

— Smutna perspektywa. Powstają więc piękne rady ludzi mądrych, przeróżne systemy i niezwykłą logiką rozwiązujących zawiłą kwestję utrzymania ludzkości w niezwiększającej się liczbie. Ładnie to wszystko wygląda w kosmopolitycznem ujęciu, ale gdy się ją przeniesie na teren poszczególnych państw, sprawa bierze zupełnie inny obrót. „My chcemy mieć silne mocarstwo. Im większa ilość obywateli — większa nasza moc i znaczenie. Rozumiemy doskonale ważność owego zagadnienia. Sądzimy że wprowadzenie tego systemu w czyn u naszych sąsiadów okaże się rzeczą niezwykle pożyteczną i zbawienną i rzeczywiście uchroni świat od przyszłej niechybnej katastrofy.

Nie trzeba się w teraźniejszości zasklepiać, a patrzeć na dalsze skutki". Rezultaty wiadome. I niechże osłabnie szybkość rozrostu — ekonomiści, politycy, społecznicy rozmaitego gatunku i pokroju biją na larum, łamią ręce w najbardziej pessymistycznej rozpaczy malują przesmutne obrazy przyszłości — kolor czarny.

Są narody, które się cieszą z przyrostu. Na pierwszem miejscu stoi Polska. Jedyne bezwzględne pierwszeństwo. — Umiemy się też tam odpowiednio reklamować i pysznić. Najprzeróżniejszego rodzaju patryjotniki w błogim zachwycie po uszy toną radosnemi usty wołając: „Hosanna, Chwała Panu! oto postawił nas na czele narodów. Mocniśmy i coraz bardziej liczni. Rozsadzamy już granice państwa. Rozlewamy się po świecie. Coraz dalej sięga sława imienia polskiego"... Wiele radości — tak dużo i coraz więcej dzieci. — Nie widzą mgłą różową przesłonięte oczy — czyje i jakie? Zamożni mają mało, lub wcale ich nie mają, a ten gwałtowny i tyle radości sprawiający przyrost, to istoty powstałe w biedzie i to według dziwnie ironicznej i pełnej szyderstwa recepty losu „im gorzej, tem więcej"

Tak jaskrawy dowód w tym roku. Podają dzienniki „Głód na Wileńszczyźnie. Ludzie zapadają na tyfus brzuszny. Giną z braku żywności"... i w tych samych: „Największy przyrost dzieci według ostatnich spisów wykazało woj. wileńskie". W miastach objawy takie same. Pełno ich w najgorszych norach, zbrodniczych spelunkach. Są ciężarem dla tych co je wydali na świat. — Popychane i dręczone. Dzieci rodziców nie poczuwających się względem nich do żadnych obowiązków, wykorzystujących jeszcze ich pracę. „... a to my, paniczka, Antosiu oddali na służbę. — Zawsze to zarobi sobie na trzewiki, sukienke, a i zboża przywiezie; coś nie coś dadzą za paszenie. A ona taka sposobnieńka, choć jej tylko 7-my roczek poszed. — A gdzie starsze? — A też służyć oddali — co będą darmo po domu badziassie. I tak niema co jeść, a tak zarobią, to i zimę zawsze można przebiedować. — A ileż macie ziemi? — Ziemi to jest 15 dziesięcin, ale zbieramy z połowy, a połowę ten co naprzeciwko mieszka. Bo na wiosnę to po prawdzie niema czem zasadzić, a tak to on zasieje wszystko i zato bierze on połowę i my połowę. — A cóż mąż robi? — E, paniczka, zawsze to robota znajdzie sie w gospodarstwie, zrobić jedno, drugie, a to na kiermasz jedzie co sprzedać. — Ale to czasem zły wraca, jak zadużo sie już napije, ale on to rzadko kiedy przyjeżdża zupełnie pijany. Może ze dwie butelki wódki wypić i nic, jakby i kieliszka nie spróbował. On to mocną ma głowę"... Płącze się tam jeszcze parę maleńkich po izbie. Jak nauczą się dobrze chodzić i biegać też pójdą do służby, żeby miał za co szanowny rodzic zalewać się na kiermaszu. Nie każdy może się tęgą głową pochlubić.

To się spotyka na każdym kroku. W miastach, za przykładem rodziców szybko specjalizują się w kradzieży, żebractwie i winnych mniej lub więcej pożytecznych umiejętnościach, czynią odpowiednie postępy jeśli przedtem nie zginą z głodu, chłodu, czy pobicia — te dzieci mające bezwzględne prawo do szczęścia jakie daje sam fakt ich istnienia. Tylko, że nikt o prawie tem nie myśli zacząwszy od rodziców, którzy zapewnić im go nie chcą, rzadziej nie mogą, a skończywszy na społeczeństwie cieszącem się z gwałtownie wzrastającej ich ilości. A przecież we wszystkiem i o wszystkiem stanowi nie ilość a jakość. Ale o tem dziwnie — nie pamiętamy... **Jela.**

WILEJKA

+ **Posiedzenie Rady B. B. W. K.** W dn. 22 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, na którem byli obecni wszyscy mężowie zaufania z powiatu. Podczas posiedzenia przemawiał poseł Stefan Brokowski zapoznając zebranych z sytuacją polityczno-gospodarczą kraju. Poszczególni mężowie zaufania poruszali bolączki swoich terenów. Poruszone były sprawy meljoracji gruntów, komasacyj, reformy rolnej, kółek i organizacyj rolniczych oraz najprzeróżniejsze sprawy kulturalno-oświatowe.

Na zapytanie zadawane przez niektórych mężów zaufania poseł Brokowski dawał konkretne odpowiedzi.

+ **Święto P. W. i W. F.** W dniach 21 i 22 b. m. odbyły się w Wilejce doroczne powiatowe święto P. W. i W. F. W święcie udział brały reprezentacje 64 oddziałów strzeleckich, t. j. wszystkich istniejących na terenie powiatu oddziałów w liczbie 405 członków, wyrażających 1,5 proc. ogólnej liczby oraz hufiec szkolny gimnazjum państwowego w Wilejce. W pierwszym dniu o godz. 5 odbyło się strzelanie konkursowe na strzelnicy szkolnej w Wilejce, o godz. 8 zawody eliminacyjne na boisku sportowem, które z przerwą obiadową trwały do wieczora. Wieczorem ulicami przeciągnął capstrzyk przy udziale wojskowej orkiestry 86 p. p., a o godz. 19-ej w świetlicy strzeleckiej dane było przedstawienie dla oddziałów P. W. i W. F. pod tytułem „Królowa przedmieścia" krotochwila w 5-ciu aktach.

W drugim dniu święta dalszą uroczystość rozpoczął hejnał z wieży kościelnej o godz. 5.30, a o godz. 6 pobudka na ulicach miasta odegrana przez orkiestrę. O godz. 9.45 przybył p. Wojewoda Raczkiewicz i przyjął raport i odbył przegląd oddziałów w otoczeniu starosty wilejskiego i pułk. Bociańskiego, dowódcy 86 p. p. w Mołodecznie, w obecności szeregu wybitnych osobistości, przybyłych na święto P. W. i W. F. do Wilejki. Poprzednio przyjmowali również raporty mjr. Święcicki, inspektor komendy głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie i pułk. Bociański, dowódca 86 p. p. w Mołodecznie.

Po przyjęciu raportu przez p. wojewodę kapelan wojskowy 86 p. p. odprawił na boisku sportowem uroczyste nabożeństwo, a następnie odbyło się poświęcenie sztandaru, które poprzedzone zostało odczytaniem przez ks. kapelana listów ks. biskupa Bandurskiego, wyrażającego żal, że nie może z powodu choroby osobiście dokonać poświęc. sztandaru, a jednocześnie życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju Związku Strzeleckiego w powiecie. Następnie kolejno przemawiali p. wojewoda, który podkreślając wielkie znaczenie organizacji Związku Strzeleckiego i jej ideału zachęcał nadal do tak owocnej pracy, starosta Witkowski, mjr. Święcicki, poseł Brokowski. Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. Chrzestnemi rodzicami byli: p. starościna Witkiwska z p. pułk. Bociańskim i p. Coczewiczowa z p. starostą Witkowskim. Pierwszy wbił gwóźdź p. wojewoda Raczkiewicz, który został specjalnie upoważniony przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla dokonania tej czynności w jego imieniu. Następnie wbił gwóźdź Marszałka Piłsudskiego p. Ludwik Żołątkiewicz, prezes Związku Strzeleckiego w Wilejce, a potem i inni. Do drzewca wbito 22 gwoździe, a resztę na tarczy. Po poświęceniu sztandaru nastąpiło wręczenie go.

O godz. 14 odbyły się zawody lekkoatletyczne na boisku sportowem, które trwały do 17.30, poczem p. starosta rozdawał nagrody.

Święto P. W. i W. F. zostało zakończone rautem o godz. 22 w salonach kasyna oficerskiego, pułku K. O. P. w Wilejce. W święcie brali udział prócz dowódcy pułku K. O. P. w Wilejce i oficerów także specjalnie w tym celu przybyli z Pucka trzej delegaci z pułku morsko-lotniczego, delegat Związku Strzeleckiego z Tczewa, delegat Okr. Zw. Strzeleckiego. Pomorskiego, delegat Min. P. i T. p. Hass. dr. mjr. Dobaczewski, wiceprezes podokręgu w Wilnie oraz oficerowie 85 p. p. w Nowo-Wilejce, 77 p. p. w Lidzie i 86 p. p. w Mołodecznie.

Dookoła obchodu tysiąclecia św. Wacława w Czechosłowacji.

Z racji obchodu tysiąclecia św. Wacława, czeskie insyngnja królewskie, wtóre przechowywane są w specjalnym skarbcu w kaplicy św. Wacława, wystawione będą na widok publiczny. Umieszczone one będą w specjalnie na ten cel wykonanej gablotce. Na najwyższem miejscu leżeć będzie na poduszeczce, zdobionej drocennemi kamieniami, czeska korona, poświęcona św. Wacławowi. Korona ta wykonana została w roku 1346 na zlecenie „ojca ojczyzny", króla czeskiego i cesarza rzymskiego, Karola IV-go. Jej wysokość wynosi 19 cm, waga — około 2,5 kg. Wykonana jest ze szczerego złota i ozdobiona 90 kamieniami drogocennemi, głównie rubinami, szafirami i szmaragdami oraz 20 perłami. Na wierzchołku umieszczony jest mały krzyż, ozdobiony wspaniałym szafirem, na którym wyryta jest postać Chrystusa. Rubiny i szafiry na czeskiej koronie są pochodzenia indyjskiego, szmaragdy zaś prawdopodobnie pochodzą z Egiptu.

Berło królewskie pochodzi z czasów króla Rudolfa II, wykonana jest z 151karatowego złota, zdobiona 63 perłami, jednym dużym rubinem, dwoma mniejszemi i dwoma szafirami. Jabłko królewskie, pochodzące również z czasów Rudolfa II, wykonane jest ze szczerego złota, zdobione 16 rubinami i 30 perłami i waży 780 gramów.

Szczerozłoty krzyż koronacyjny, pochodzący z czasów Karola IV-go, zawiera po dwu stronach małe skrytki, w których umieszczone są rozmaite relikwje, jako to cząstki św. Krzyża, ciernie z Korony Chrystusa i t. p. Do insygnjów koronacyjnych należy wreszcie miecz św. Wacława, wykonany w stylu orjentalnym i zdobiony również licznemi kamieniami drogocennemi.

Uroczystość przeniesienia insygnjów królewskich ze skarbca do katedry św. Wita, gdzie w czasie uroczystości ku czci św. Wacława wystawione będą na widok publiczny, odbyło się przy udziale najwyższych dygnitarzy kościelnych i państwowych Czechosłowacji dnia 20 września.

Po otwarciu skarbca wyjęto zeń insygnja koronacyjne, które przeniesiono do archiwum kapituły metropolitalnej.

WŁAŚCICIELE ŚWIATA.

Świat cały, jego majątek ruchomy, należy do ludzi czynnych. Bierni nie posiadają nic. Bierni są zwolennikami najmniejszego wysiłku i najmniejszego oporu. Ograniczają się oni do niewielkich środków, ograniczają swe potrzeby. Czynni zaś — przeciwnie: stwarzają sobie potrzeby nowe i znajdują sposoby dla ich zaspokojenia. Bierny oczekuje wypadków, czynny powoduje nowe wypadki z korzyścią dla siebie. Bierny z jednostkową obojętnością pełni swoją pracę codzienną, ograniczając się do tego, co mu los wyznaczył; nie robi nic, aby swoją dolę polepszyć. Czynny zawsze wybić się potrafi z szeregów miernoty. Pokażcie mi człowieka biernego, który potrafił z biedy dojść do majątku! Bierny, tchórzliwy, nieśmiały i słaby pozostaną zawsze w tem samem miejscu, gdzie ich los postawił. Świat należy do czynnych, energicznych, przedsiębiorczych. Zdają się oni wyznawać wielkie hasło Nietschego **„Szczęście człowieka ma na imię: Ja chcę!".**

Ponieważ ludzi biernych jest większość, liczymy ich niestety na dziesiątki, setki miljonów — mamy dla nich pociechę. Nie wielkimi skokami, nie awanturą i przedsiębiorczością ale skromnie i cicho, codzienną porcją wytrwałej pracy, latami, skromnem, wstrzemięźliwem życiem, a głównie oszczędnością — dochodzą oni do pewnego kapitału, który na stare lata pozwoli im żyć względnie wygodnie, a w każdym razie spokojnie i bez trosk. I właśnie tacy ludzie, którzy nie mogą liczyć na gwałtowne przemiany losu, na nagłe zmiany na lepsze — **muszą oszczędzać,** muszą co tydzień nosić oszczędzone złotówki na książkę oszczędnościową do P. K. O. O tak! Droga do spokojnej przystani w życiu wiedzie przez Wydział Oszczędnościowy P. K. O. **M. Cz.**

KRONIKA

Czwartek 26 Września	Dziś: Cyprjana i Justyny. Jutro: Koźmy i Damjana. Wschód słońca—g. 5 m. 20 Zachód „ —g. 17 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 25 IX — 1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach	774
Temperatura srednia	+ 10° C
Opady w milimetrach	0,3
Wiatr przeważający	północno-wschodni

Uwagi: półpochmurno.
Minimum: + 3°
Maximum: + 15° C.
Tendencja barometr.: wzr. ciśnienia.

MIEJSKA

— **Rewizja wojewódzka w Wydziale Opieki Społecznej Magistratu.** Jak się dowiadujemy Urząd Wojewódzki postanowił przeprowadzić ścisłą rewizję działalności Wydziału Opieki Społecznej Magistratu. Rewizja będzie dokonana przez specjalnych delegatów Wydziału Samorządowego Województwa i odbędzie się na początku przyszłego miesiąca. (-)

— **Odczyt prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. Władysława Szafera p. t. „Park Narodowy Stanów Zjednoczonych, a Tatry i inne nasze parki",** odbędzie się dziś o godz. 18-ej (6 w.) w sali gimnazjum im. Adama Mickiewicza, przy ulicy Dominikańskiej N-r. 5 Po odczycie **film.**

— Wystawa „Piękno ziemi polskiej i jego ochrona" została otwarta w murach po-Bernardyńskich w dniu wczorajszym. Otworzył ją przybyły na Zjazd lekarzy i przyrodników prof. Szafer z Krakowa, wygłaszając piękne przemówienie o ochronie przyrody parkach narodowych, rezerwatach, i t.p. spoobach chronienia naszych skarbów narodowych. Wystawa jest b. interesująca, obfituje w bardzo ciekawe eksponaty i nadaje się bardzo do zwiedzania jej przez wycieczki szkół, zarówno powszechnych jak i średnich. Potrwa do 30 b. m.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zarząd Związku Lekarzy Żydów w Wilnie,** zaprasza wszystkich lekarzy żydów, którzy przyjechali do Wilna na XIII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, na koleżeńską herbatkę do lokalu związku (Trocka 2) w piątek 27 września r. b. o godz. 8 wiecz.

— **Subsydjum dla szkół żydowskich.** Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Wyznaniowej Gminy Żydowskiej omawiano między innemi sprawę subsydjów dla szkół żydowskich. Delegacja wszystkich prócz centrali szkół przedstawiła żądania wypłacenia 15.00 zł. w gotówce lub wekslami, grożąc że w przeciwnym razie staną wszystkie instytucje Gminy. Po naradzie Zarząd uchwalił wydać centralom owe 15.000 zł. wekslami.

RÓŻNE

— **V-ty Tydzień Lotniczo - Gazowy.** Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie Sekcji propagandowo - imprezowej Komitetu Obchodu VI Tygodnia Lotniczo-Gazowego. Opracowano w ogólnych zarysach program Tygodnia, który zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Między innemi przewidziane są: poświęcenie hangaru lotniczego na Porubanku odbudowanego staraniem i kosztem L. O. P. P. wielki pokaz lotniczo-gazowy, uroczysta Akademja oraz cały szereg innych imprez.

— **Na Ogólno Krajowym Konkursie modeli Latających,** odbytym w dniu 14 b. m. w Warszawie modelarz Komitetu Wojewódzkiego Wileńskiego L. O. P. P. p. Jan Bielkiewicz, który swego czasu uzyskał pierwszą nagrodę na Konkursie Wileńskim, zdobył dwie nagrody: za najlepszy pomysł modelu 100 zł. i żeton pamiątkowy, oraz III nagrodę za wyniki osiągnięte w locie 100 zł.

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.** Onegdaj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie Rady Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, na którem dokonane zostały wybory członków komisyj szacunkowej i odwoławczej przy Izbie Skarbowej w Wilnie. Do każdej komisji wybrano po 6 członków. Sprawa dymisji p. dyrektora Romockiego omówiona będzie na następnem posiedzeniu.

— **Podatek dochodowy na rok 1928.** Władze skarbowe rozpoczęły wysyłanie nakazów płatniczych na podatek dochodowy za rok 1929. Podatek ten ma być uiszczony od dochodu osiągniętego w ciągu roku 1928. (-)

— **Tytuły doktorskie w dokumentach osobistych.** Wobec stwierdzenia, że szereg osób korzysta bezpłatnie z tytułu doktora, jakkolwiek nie posiadają wyższego wykształcenia polecono urzędom wystawiającym dowody osobiste, w każdym wypadku zgłoszenia się o wpisanie takiego tytułu żądać odpowiednich dokumentów. (-)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** W dniu dzisiejszym Teatr Miejski na Pohulance występuje z premjerą rozgłośnej sztuki J. A. Kisielewskiego „W sieci". Sztuka ta przygotowana z wielkim nakładem pracy daje szerokie pole do popisu występującym artystom. Główną postać szalonej Julki odtwarza Lena Rychlerówna. W roli Boreńskiego ukaże się Wyrzykowski, w roli Chomińskiej wystąpi zawsze mile widziana Dunin-Rychłowska. Reżyserja spoczywa w rękach K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Zainteresowanie premjerą wielkie.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś w Teatrze Miejskim „Lutnia" po raz piąty nieśmiertelna komedja Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów". Główną postać Jenialkiewicza kreuje A. Zelwerowicz. Komedja Fredry niebawem schodzi z repertuaru, ustępując miejsce sztuce Crommelynck'a „Maski". Reżeseruje Z. Ziębiński. Ze względu na interesujący problem jak również i prawdziwie artystyczne wykonanie sztuka ta niewątpliwie cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. Premjera w sobotę najbliższą.

— **Przedstawienie popołudniowe w Teatrze Miejskim na Pohulance.** W niedzielę najbliższą o godz. 3.30 p. poł. w Teatrze Miejskim na Pohulance odegrane zostaną po cenach zniżonych „Dziady" A. Mickiewicza, w układzie scenicznym S. Wyśpiańskiego, w obsadzie premjerowej. Bilety już można nabywać w kasie zamawiań w Teatrze „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz.

RADJO

Fala 385.

CZWARTEK, dnia 26 września.

9.00: Transmisja z gmachu Teatru Wielkiego na Pohulance. Uroczyste otwarcie XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Wilnie wraz z wykładem inauguracyjnym prof. dr. Marchlewskiego z Krakowa „Przemiana materji w ustroju zwierzęcym i roślinnym". 11.55: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: Wieści z P. W. K. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.05: Program, repertuar i chwilka lit. 17.25: „Wśród książek". 17.50: Wieści z P. W. K. 18.00: Koncert popołudniowy. 19.00: „Co widziałem w Berlinie". odczyt. 19. 25: Audycja literacka „Pajac" zradjofonizowana scena dramatyczna Kuprina. 19.55: Sygnał czasu. 20.00: Program na dzień następny 20.05: Pogadanka radjotechniczna. 20.50: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty. 22.45: Muzyka lekka.

PIĄTEK, dnia 27 września.

9.00: Transmisja z gmachu Teatru Wielkiego na Pohulance IIplenarnego posiedzenia Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Wilnie. 11.55: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: Wieści z P. W. K. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.55: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.15: Feljeton uzdrowiskowy. 17.25: „Kącik dla kobiet". 17.50: Wieści z P. W. K. 18.00: Koncert pieśni romantycznej i współczesnej. 19.00: „Skrzynka pocztowa". 19.25: Audycja dla dzieci. „Mała skrzyneczka" .19.55: Sygnał czasu. 20.00: Program na dzień następny. 20.05: Ferdynand Ruszczyc II odczyt z cyklu „Sylwetki profesorów U. S. B." wygłosi Wiktor Piotrowicz. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty. 22.45 „Spacer dedektorowy po Europie".

SOBOTA, dnia 28 września 1929 r.

9.00: Transmisja z gmachu Teatru Wielkiego na Pohulance III plenarnego posiedzenia Zjazdu lekarzy i przyrodników w Wilnie. 11.55: Sygnał czasu i hejnał. 12.50: P. W. K. mówi 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.50: Program dzienny, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 17.10: Komunikat rolniczy. 17.25: Z tygodnia na tydzień (feljeton aktualny). 17.50: Wieści z P. W. K. 1800: Słuchowisko dla dzieci19,00: „Czytanka aktualna. U podstaw wychowania narodowego" prof. St. Pigonia. 19,20: Wolna trybuna. 19,40: Program na tydzień następny. 19.55: Sygnał czasu. 20.05: Radjokronika. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Kradzieże.** W dniu 24 b. m. Kowrelis Rozalja W. Pohulanka 24, zameldowała, że nieznani sprawcy w czasie jej nieobecności w mieszkaniu otworzyli drzwi wytrychem i skradli garderoby i różnej bielizny na sumę 600 zł. Dochodzenie w toku.

— W dniu 24 b. m. Suwiel Kac Mickiewicza 28 zameldował, że w czasie jego nieobecności w sklepie przyszło dwuch osobników żądając pokazania zegarków. W tym czasie był syn meldującego siedmioletni chłopak który wyszedł na chwilę aby zawołać ojca znajdującego się w pobliżu. Po jego wyjściu osobnicy skradli zegarków różnych firm na sumę 600 złotych i zbiegli. Dochodzenie w toku.

— **Podrzutek.** Nosowiczówna Aniela Garbarska 15, przyprowadziła do komisarjatu pozostawionego w ogrodzie przy ul. Wileńskiej chłopca w wieku około 2 lat. Przy chłopcu znaleziono kartkę, która głosi iż się nazywa Edward Kozłowski i ma 1 rok i 9 miesięcy. Podrzutka umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Na szkodę magistratu m. Wilna.** z ogrodu mieszczącego się przy ul. Kopanica 2 skradziono kran, 10 kołnierzy do rur 5 cal. i 3 cal. na ogólną sumę 300 złotych. Ustalono że kradzieży dokonał Pietkiewicz Zygmunt Zacisze 13, który oświadczył, że sprzedał skradzione przedmioty właścicielowi sklepu żelaza Jatkowa 15. Margowieckiemu Hirszowi u którego odnaleziono 5 kołnierzy. Pozostałych przedmiotów nie odnaleziono Dochodzenie w toku.

Z SĄDÓW

Samosąd „arteli rzeźników" nad niewygodnym dla siebie członkiem.

Trzeci dzień procesu.

Wczoraj po otwarciu przez przewodniczącego posiedzenia sądu w sprawie o zabójstwo Gurwicza, w dalszym ciągu badano biegłego rusznikarza sierż. Rewolińskiego, który określał z ilu rewolwerów oddane były strzały w jatce Rękacłskiej i inne szczegóły dotyczące strzelaniny do Gurwicza.

Następnie sąd przesłuchał dwóch wywiadowców policji śledczej, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Zkolei, po krótkiej przerwie sąd zawezwał, zgłoszonego w ostatniej chwili przez prokuratora św. Jochę Budgar, posługaczkę w szpitalu żydowskim, która miała ustalić okoliczności towarzyszące postrzeleniu Izaaka Lewinsona.

Stawiona przed sądem Budgar wbrew oczekiwaniu oświadczyła, że nic w tej sprawie nie wie i z Lewinsonem w tym czasie nie rozmawiała. Zachowanie się tego świadka czyni wrażenie, że jest on pod czyimś wpływem i tai przed sądem pewne szczegóły, mające znaczenie dla sprawy. Zaznaczyć należy że Budgar badana była bez przysięgi.

Poruszenie na sali budzi zawezwanie św. Józefa Kuldy, posterunkowego, któremu mieli w drodze do komisarjatu odebrać aresztowanego Dawida Gorfajna.

Na pytanie przewodniczącego świadek opowiada, że po strzałach zauważył biegnącego przez ulicę II Jatkową mężczyznę z rewolwerem w ręku. Sądząc iż on jest sprawcą strzałów, wezwał go do zatrzymania się. W tym trakcie spostrzegł, iż uciekający rzucił broń na jezdnię, wobec czego świadek podniósł rewolwer, a schowawszy go do kieszeni, usiłował odprowadzić zatrzymanego do komisarjatu.

Otaczający go tłum nalegał by spisać protokuł o zajściu, lub pobrać mandatową karę za spowodowanie nieostrożnego strzału, a zatrzymanego puścić.

Gdy świadek oparł się tej propozycji, wówczas tłum, wśród którego najbliżej był znany mu złodziej i członek „bruderfereinu", Zelik Lewinson, natarł na niego i spowodował jego upadek. Z momentu tego skorzystał zatrzymany i zbiegł.

Nie przywiązując większej wagi do wypadku, gdyż wówczas nie przypuszczał, żeby zbiegły był zabojcą, postanowił o zajściu sporządzić nazajutrz doniesienie do swojej władzy.

Kiedy się jednak dowiedział o zabójstwie Gurwicza, i domyślił się iż odbity mu zatrzymany był sprawcą mordu, postanowił go odszukać i w tym celu poszedł do piwiarni przy ulicy Niemieckiej, której właścicielem jest Zelik Lewinson, by zaaresztować go i dowiedzieć się o osobie odbitego przez niego.

Tu jednak nie zastał Lewinsona, wobec czego kazał sobie dać piwa, by doczekać się przyjścia gospodarza lokalu.

W tym momencie przyszedł wywiadowca policji śledczej i oświadczywszy, że ma tu przeprowadzić czynności służbowe, kazał mu wyjść.

W rezultacie zgłosił się do komisarjatu i zameldował o całem zajściu oddając rewolwer, który porzucił zabójca.

Nadto świadek Kuldo oświadczył, że Izaak Lewinson, chciał go przed kilku dniami przekupić, by nie zeznawał prawdy, a w sobotę ubiegłą znany pod przezwiskiem „Saszki", członek „Bruderfereinu" również proponował mu wynagrodzenie za „nie kopanie Lewinsona", a kiedy się świadek na to nie zgodził, groził mu rozprawieniem się tak jak z Gurwiczem. Przytem powołał się na świadków, którzy mieli widzieć, jak do niego podszedł ów „Saszka" i rozmawiał. Okazało się jednak, że świadkami tymi są powodowie cywilni w tejże sprawie: Solcowa, siostra zabitego, oraz Załman Rudnicki.

Obrona wprost zasypała świadka pytaniami usiłując wykazać nieścisłości w jego zeznaniu.

W toku dalszego badania, na pytanie adwokata Szeskina, świadek przyznaje, że w piwiarni był z żoną i że nie meldował o wypadku, chociaż był w międzyczasie w komisarjacie policji i tam dowiedział się o dokonanej zbrodni i poszukiwaniu policjanta, który usiłował zatrzymać zabójcę i jest w posiadaniu jego rewolweru.

Po ukończeniu badania św. Kuldę, prosi o głos oskarżony Dawid Gorfajn i składa rewelacyjne zeznanie.

Oświadcza on, iż posterunkowy Kuldo zwolnił go za 50 zł., pozorując jego ucieczkę. Później spotkali się oni w piwiarni Lewinsona, gdzie w czasie libacji on, Gorfajn, prosił go o zwrot rewolweru, dając mu za to dodatkowo 30 zł. Kuldo miał się na to zgodzić pod warunkiem, że otrzyma tak zw. „straszak", który przedstawi w komisarjacie jako znaleziony przy ulicy Jatkowej.

Chcąc zadość uczynić temu wymaganiu, Gorfajn poszedł po „straszak" lecz kiedy powrócił zauważył, że do piwiarni weszła policja, wobec czego zaniechał udania się tam, a straszak posłał przez córki Lewinsona, które zaniosły imitację broni do piwiarni i tu odnalazła ją policja..

Przewodniczący na wniosek prokuratora, zarządza odczytanie zeznań osk. Gorfajna złożonych u sędziego śledczego, i stwierdza cały szereg nieścisłości z ostatnio złożonymi wyjaśnieniami.

Dalszy ciąg posiedzenia upłynął na zbadaniu kilku świadków odwodowych, którzy usiłowali wykazać alibi oskarżonych. Wapnika, Kowarskiego i Kacewa. Zeznania te jednak nie wypadły przekonywująco.

Dalszy ciąg procesu, dziś o godzinie 9-ej rano. **Ka-er.**

Min. Bonnefous o Polsce.

PARYŻ, 25. IX. (Pat.). Minister Bonnefous oświadczył przedstawicielom prasy, że w Polsce zgotowano mu pełne serdeczności i goscinności przyjęcie, które było wyrazem uczuć istniejących w całej Polsce pod adresem Francji. Wystawa poznańska — mówi minister — jest syntezą całkowitej twórczości Polski. Jest ona jaskrawym dowodem odrodzenia gospodarczego Polski i przedstawi rezultaty 10-letniej uporczywej pracy. Niemal cudowny rozwój Gdyni zapewnia Polsce swobodę komunikacji morskiej,

Stwierdzając, że Francja bierze gorący udział w pracach i wysiłkach Polski, minister wspomniał o działalności licznych towarzystw i przedsiębiorstw francusko-polskich. Przechodząc do sytuacji politycznej Polski, mister Bonnefous oświadczył, że wszystkie bez wyjątku partje polityczne Francji opowiadają się za koniecznością zachowania obecnych granic Polski.

Zawarcie umowy ze Szwecją o wydawaniu przestępców.

WARSZAWA, 25. IX. (Pat). W Ministerstwie Sprawiedliwości od tygodnia toczyły się rokowania w sprawie zawarcia umowy ze Szwecją o wzajemnem wydawaniu przestępców i o pomocy prawnej w sprawach karnych.

Dnia 25 b. m. uzgodniony tekst umowy został parafowany.

Wizyta p. Dewey'a w Pradze.

PRAGA, 25. IX. (Pat). Doradca finansowy przy rządzie polskim p. Dewey oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem „Prager Tageblatt", że nie przybył do Pragi w misji specjalnej. Pan Dewey był w Pradze w czasie, gdy był ministrem finansów Stanów Zjednoczonych. Już wtedy dostrzegł on wielki rozwój gospodarczy Czechosłowacji. U gubernatora Banku Narodowego czechosłowackiego p. Dewey spotkał dyrektora Banku Angielskiego Niemeyera oraz innych przedstawicieli sfer bankowych, z którymi omówił szereg zagadnień finansowych, poświęcając sporo uwagi zagadnieniu współpracy banków emisyjnych. W dyskusji poruszono również sprawę kontaktu gospodarczego pomiędzy Polską a Czechosłowacją, a także omówiono rezultaty konferencji haskiej i konsekwencje wprowadzenia w życie planu Younga. Kwestja przynależności do Międzynarodowego Banku Reparacyjnego była przelotnie dotknięta. Nic jednak nie może być decydowane, zanim zbierze się komitet organizacyjny tego Banku.

Nieprzerwany tydzień pracy w Z. S. S. R.

MOSKWA, 25.IX (Pat). TASS. podaje: Rada komisarzy ludowych Z. S. S. R. opublikowała dekret w sprawie przejścia w różnych przedsiębiorstwach i instytucjach na system nieprzerwanego tygodnia pracy. Praca odbywać się będzie codziennie z niedzielą włącznie, z wyjątkiem 5 dni dorocznych świąt rewolucyjnych. Robotnicy i urzędnicy będą mieli kolejno dzień odpoczynku po 4 dniach pracy. Zgodnie z tem 5-dniowy tydzień pracy, obowiązujący w instytucjach handlowych, kulturalnych i innych instytucjach publicznych zostanie zreorganizowany.

Przed nowemi wyborami do parlamentu czeskiego.

PRAGA, 25. IX. Partje agrarna i ludowa obradowały wczoraj, po wysłuchaniu raportu o polityce wewnętrznej, przedstawionym przez premjera Schramecka. Pomiędzy obiema grupami parlamentarnemi doszło do porozumienia, wobec czego nowe wybory wydają się rzeczą pewną. Mają one się odbyć w dn. 27 października r. b.

Kto wygrał na loterji?

WARSZAWA, 25. IX. (Pat). Dziś w 16-ym dniu ciągnienia V klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej **główniejsza wygrana 75 tys. zł. padła na N-r. 147.836.**

Giełda warszawska z dn. 24 IX. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Nowy Jork	8,90½—8,92½ - 88½
Londyn	43,23¼—43,34—43,13
Paryż	34,91¼—35,05 - 34,82
Praga	26,41—26,47 - 27,35
Szwajcarja	171,93—172,36—171,50
Stokholm	238,88—239,48—238,28
Wiedeń	125,40 — 125,71
Belgja	123,69 — 123,66
Włochy	46,67½—46,79—46,56
Marka niemiecka w obr. nieof.	212,41

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 120—119. Premj. dolarowa 61,25—5% konwersyjna 49.75 6% dolarowa 82. 10% kolejowa 102,50. 8% L Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Roln., obl. Banku Gosp. Krajowego — 94. Te same 7% 83,25. 4½% ziemskie 49 8% warszawskie 67. 8% Łodzi 58,50. 10% Siedlec 67. 8% obligacje T. K. Ziemskiego 94.

Akcje: Bank Polski 169 — 170. Powszechny kredytowy 110. Spółek Zarobkowych 78,50, Puls 7,75. Elektrownia w Dąbowie 98 — 88. Cukier 30. Cegielski 28.50. Modrzejów 21. Norblin 105,75 — 106. Ostrowien 84.50. Starachowice 25—75. Zieleniewski 80,50 — 80. Haberbusch 225.

Odpowiedzi Redakcji.

P. E. K. w Weteranówce: Nie zamieścimy.

P. W. S. w Łużkach: Nie zamieścimy — jest to sprawa prywatna.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Bez zmian.

KOWNO, 25-IX. (Pat). W artykule wstępnym, poświęconym nowemu gabinetowi, „Lietuvos Aidas" pisze, że kryzys gabinetu zlikwidowany został w ciągu kilku dni i że istnieje już nowy gabinet, aczkolwiek wyraz „nowy" jest nieścisły w danym wypadku, gdyż na siedmiu ministrów nowym jest tylko jeden. W państwach parlamentarnych nowy gabinet winien wystąpić ze swoim programem, ogłosić swój kurs i system polityczny. U nas — pisze dziennik — obecnie tego niema. Rząd mianowany jest przez prezydenta i on nim kieruje. Dlatego też zmiany w składzie gabinetu noszą u nas charakter personalny, zaś w pracy rządu, jego programie i systemie nie zachodzą żadne zmiany. Zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości pogłoski — pisze dalej dziennik — jakoby nowy rząd zmienić miał politykę w sprawie wileńskiej i jakoby spodziewać się należało kompromisu w stosunkach z Polską.

Jak to było w Kownie?

RYGA, 25. IX. (Pat). Od osoby przybyłej wczoraj z Kowna „Jaunakas Sinas" otrzymało następujące informacje, w interesujący sposób oświetlające ostatnie wypadki w Kownie.

Wszystkim było wiadome, ze między prezydentem Smetoną, a profesorem Woldemarasem już dawno panowały rozdźwięki, aczkolwiek dawniej byli oni przyjaciółmi politycznymi i nierozdzielnymi dobrymi kolegami. Przyczyn rozdźwięków należy szukać częściowo w stosunkach osobistych, częściowo zaś w rozbieżnościach zasadniczych. Prof. Woldemaras przy wszystkich swoich zaletach posiada wadę uważania siebie za człowieka nie popełniającego omyłek, nawet wtedy, kiedy omyłki jego są już dla wszystkich widoczne. Prezydent państwa jest człowiekiem o charakterze bardziej spokojnym i zrównoważonym, który dąży zawsze do złagodzenia sytuacji. Prof. Woldemaras zbyt często okazywał, że nie liczy się zupełnie ze stanowiskiem i opinją prezydenta. Dowodem tego były stale ogłaszane ustawy z podpisem prezydenta, jakkolwiek ten ich nie czytał, a podpis był bez jego wiedzy umieszczany pod ogłaszanemi w dzienniku urzędowym rozporządzeniami. Cała władza faktycznie znajdowała się w ręku Woldemarasa jako premjera i ministra wojny. Ostra polityka Woldemarasa przeciwko Chrześcijańskiej Demokracji nastroiła przeciwko niemu duchowieństwo, należące do partji tautininków, jak Mironasa, Tomaszajtisa i t. d., którzy, aczkolwiek nie należeli do Ch. D., jednakże wiedzieli, że polityka Woldemarasa jest zwrócona przeciwko kościołowi. Najbardziej zaostrzyła się sytuacja, kiedy Woldemaras nie pozwolił na ogłoszenie rezolucji zjazdu partji tautininków. Następnie, pomiędzy Woldemarasem, a ministrem spraw wewnztrznych Mustejkisem zaszło nieporozumienie co do kilku studentów partji chrześcijańsko-demokratycznej, którym Woldemaras wbrew woli Mustejkisa, pozwolił na powrót do kraju, a którzy byli na podstawie zarządzeń Mustejkisa wysiedleni. Również z ministrem oświaty zaszedł szereg nieporozumień, nietylko co do sprawy zmiany statutu uniwersytetu, którą Woldemaras przeprowadził w czasie urlopu ministra oświaty, lecz także n. p. w sprawie teatru, bowiem szereg reform teatralnych Woldemaras przeprowadzał bez wiedzy ministra. Z ministrem sprawiedliwości zaszedł szereg nieporozumień o charakterze politycznym. Po Genewie sytuacja stała się bardziej jeszcze naprężoną. Szeroko mówiono o porażce Woldemarasa po jego mowie genewskiej. Woldemaras nie został zaproszony przez Brianda na raut, urządzony dla wszystkich delegatów i dla tego tak niespodziewanie wyjechał do Kowna. Po powrocie do Kowna Woldemaras nie uważał za stosowne poinformować gabinet ministrów o rezultatach i przebiegu konferencji genewskiej. Do wszystkiego należy dodać jeszcze konflikt pomiędzy Woldemarasem, a Mustejkisem w sprawie ostatnich zajść z żydami na przedmieściach Kowna. Z powodu tych zajść Woldemaras usiłował zwolnić ze służby dyrektora departamentu policji Staszkiewicza, uważając że winna zajściu była policja przez swą niedbałość. Minister Mustejkis dymisji Staszkiewicza opierał się stanowczo, uważając, że winę powinna ponieść nie policja, a organizacja Wilka Żelaznego. Wszystkie te nieporozumienia spowodowały konieczność reorganizacji gabinetu ministrów. W czasie pertraktacyj co do reorganizacji gabinetu miała miejsce charakterystyczna rozmowa pomiędzy prezydentem państwa a Woldemarasem, podczas której prezydent dał do zrozumienia Woldemarasowi, że pragnie on jego dymisji i jednocześnie zaproponował mu objęcie stanowiska posła litewskiego przy Watykanie. Wszyscy inni ministrowie natychmiast na żądanie prezydenta złożyli swe teki do jego dyspozycji i gabinet w ten sposób faktycznie przestał istnieć. Opowiadają o następującym epizodzie: Kiedy wszyscy ministrowie wyszli od prezydenta państwa pozostali u niego tylko Woldemaras i Mustejkis. Poprosiwszy Woldemarasa aby pozostał u prezydenta jeszcze przez czas pewien, Mustejkis w imieniu prezydenta państwa wydał telefonicznie kilka rozporządzeń, które miały na celu zabezpieczenie zupełnego spokoju i powstrzymanie zwolenników Woldemarasa od działań, któremi mogli naruszyć porządek społeczny. Na skutek tych zarządzeń izolowano kilku działaczy organizacji Żelazny Wilk i kilku oficerów. Jednak mimo to do Woldemarasa zwróciła się organizacja Żelaznego Wilka z zapytaniem jak się ma zachować dla uratowania sytuacji. Woldemaras zarządził wówczas powstrzymanie się od jakichkolwiek wystąpień, nie wierząc w siłę organizacji. Jak mówią żona prezydenta państwa po owej naradzie ministrów udała się natychmiast do Poniewieża, gdzie stacjonuje oddany prezydentowi pułk, a z Olity dla ochrony prezydenta państwa przybył szwadron kawalerji. Mimo to wszystko do Prezydenta państwa przybył w imieniu Żelaznego Wilka urzędnik policji Kasztanas, żądając przywrócenia poprzedniej sytuacji i ponownego powołania Woldemarasa na stanowisko premjera. Gosztanas, a także kierownik Żelaznego Wilka Sesorait zostali aresztowani. Następnie do prezydenta państwa dotarła delegacja oficerów sztabu generalnego, której prezydent państwa oświadczył, że armja dała mu władzę i złożyła przyrzeczenie wierności i że postępuje on tak, jak uważa to za konieczne dla pomyślności Litwy i nie podda się żadnym wpływom. Po ostatecznej dymisji Woldemarasa zwolennicy jego jeszcze się nie uspokoili. W Marjampolu podczas święta pułkowego rozległy się okrzyki: „niech żyje prezydent Smetona i premjer Woldemaras". W organizacji Żelazny Wilk" otwarcie ironizują na temat obecnego rządu, prorokując mu niedługi żywot, oraz zapowiadając, że Woldemaras powróci wkrótce do władzy i że zaczną się wówczas jeszcze lepsze czasy, niż poprzednio. W żadne realne rezultaty tych pogróżek nikt jednak nie wierzy. Rozmówca „Jaunaukas Sinas" zakończył swe informacje uwagą, że rząd litewski może być spokojny tylko wtedy, kiedy Woldemaras znajdzie się poza granicami państwa. Dlatego też spodziewają się, że Woldemaras w niedługim czasie wyjedzie zagranicę.

Dymisja gabinetu austrjackiego.

WIEDEŃ, 25.IX. (Pat.). Dymisja gabinetu Stroeruwitza przyszła niespodziewanie dziś o godz. 19. Jeszcze w południe sądzono, że pogłoski o przesileniu nie sprawdzą się. Po południu obradowało stronnictwo związku chłopskiego, przyczem ujawniło się, że znaczna część tego klubu jest przeciwna kanclerzowi Stroerutwitzowi, zarzucając mu, iż nie posiada dostatecznego autorytetu, aby przeprowadzić w parlamencie reformy konstytucji. W tych warunkach postanowił kanclerz Stroeruwitz podać się do dymisji i zaproponował, jako swego zastępcę b. sekretarza i prezydenta policji Schobera. Wszystkie stronnictwa większości uznały słuszność powodów, które skłoniły kanclerza do dymisji i akceptowały jego propozycję co do następcy.

Przedstawiciele stronnictw większości udali się do prezydenta policji Schobera, który prosił o czas do namysłu do dnia jutrzejszego. Na jutro zwołane zostało posiedzenie komisji głównej rady narodowej, która poweźmie decyzję co do osoby przyszłego kanclerza. Prezydent republiki Miklas powierzył kanlerzowi Stroeruwitzowi tymczasowe załatwienie agend rządowych.

Arabi znów napadają na żydów w Palestynie.

WIEDEŃ, 25. IX. (Pat). Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że wieś Kjar-Jeladin została ubiegłej nocy napadnięta przez bandę arabów. Sprawcy przed napadem przecięli połączenia telefoniczne, zamordowali strażnika żydowskiego, poczem obrabowali wieś doszczętnie. Kiedy mieszkańcy pobliskiej kolonji przybyli automobilami z pomocą, bandyci zdołali zbiec. Wieś Kjar-Jeladin zamieszkała była przeważnie przez sieroty po ofiarach pogromu na Ukrainie. Środki utrzymania otrzymywali oni po większej części od żydów południowo afrykańskich.

Na Dalekim Wschodzie.

Starcia Japończyków z Chińczykami w Szanghaju.

WIEDEŃ, 25.IX. (Pat). Dzienniki donoszą z Szanghaju, że w mieście Tsebling, położonem na północ od Mukdenu, doszło do poważnego starcia między wojskiem japońskim a chińskim. Chińscy urzędnicy policji zastrzelili jednego japońskiego żołnierza na tle kłótni jaka wynikła poprzednio w restauracji.

W odpowiedzi na to ustawił się oddział żołnierzy japońskich przed gmachem policji, gdzie wkrótce wywiązała się regularna potyczka. Japończycy wysłali większe oddziały wojska i obsadzili miasto. Wobec tego, że chińczycy czynią dalsze przygotowania, sytuacja uważana jest za poważna.

Zjazd lekarzy i przyrodników Kto przybył na zjazd?

Na XIII zjaz lekarzy i przyrodników polskich przybyli w dniu dzisiejszym do Wilna między innemi: prof. Antoni Gluziński z Warszawy, prezes stałej delegacji zjazdów lekarzy i przyrodników prof. Ciechanowski, szef departamentu sanitarnego w Min. Spraw Wojsk. gen. Rouppert, pyrektor służby zdrowia w Min. Spraw Wewn. Piestrzyński, b. rektor uniwersytetu lwowskiego znakomity chirurg prof. Schramm, b. rektor politechniki warszawskiej znany fizyk Świętosławski, prof. Godlewski z Krakowa, prof. Kryński z Warszawy, b. rektor uniwersytetu poznańskiego prof. Grochmalicki, b. rektor un. Jagielońskiego znakomitz chemik prof. Leon Marchlerski Wszyscy wyżej wymienieni profesorowie wzięli udział w powitaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przy wjeździe do Wilna koło Ostrej Bramy. Dalej przybyła w dniu dzisiejszym na zjazd delegacja. złożona z 16 lekarzy jugosłowiańskich z dr. Ivkovicem na czele, wybitni neurologowie z Paryża ojciec i syn Minkowscy, prof. Cmund z Pragi, Maksymiljan Rutkowski, znany chirurg z Krakowa.

Francuzi chcą pobić rekord lotniczy.

LE BOURGET, 25. IX. (Pat). Dziś o godzinie 6 min. 50 odlecieli w kierunku Mozambiku lotnicy Marmier i Favrieux w celu pobicia rekordu lotu na odległość w linji prostej.

Antypojedynkowa uchwała.

BERLIN, 25. IX. (Pat.). Komisja prawno-karna Reichstagu przyjęła dziś przepisy nowego kodeksu karnego, dotyczące pojedynku. Według tych przepisów pojedynek z bronią w ręku karany będzie więzieniem na przeciąg conajmniej 3 miesięcy, a w razie wyniku śmiertelnego niemniej niż 2 lata. Wyzwanie na pojedynek karane ma być więzieniem do jednego roku. Przepisy pojedynkowe obejmują również pojedynki studenckie, t. zw. menzury.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**